№ 41. 1861 Rok VIII.

TYGODNIK ROLNICZO-PRZEMYSŁOWY

wydawany przez c. k. Towarzystwo gospodarczo-rolnicze Krakowskie.

Wychodzi w Krakowie raz na tydzień. Cena przedpłaty: półrocznie złr. 2 kr. 70 w. a., rocznie złr. 5 kr. 40 w. a. Na prowincji z przesyłką półrocznie złr. 3 kr. 20 w. a. rocznie złr. 6 kr. 40 w. a. Pieniądze prenumeracyjne nadsyłane być mają *franco* pocztą pod adresem: **do Redakcji Tygodnika rolniczo-przemysłowego** w Krakowie, w biórze c. k. Towarz. gosp. rolniczego, przy ulicy Szewskiéj Ner 335/6 z wyrażeniem: *pieniądze prenumeracyjne*, gdzie również adresowane być winny *franco* wszelkie zgłoszenia się przedmiotu pisma tego dotyczące. W Królestwie Polskiém przyjmują przedpłatę wszystkie Urzędy pocztowe za cenę półroczną rs. 3 kop. 8.

Użytkowanie z lasów.

(*Dalszy ciąg.— Zob. Nr. 40 Tygodn. rol.*)

Użytkowanie z kory.

Kora do garbowania.

W garbarstwie kora ważnym jest przedmiotem; szczególniéj poszukiwaną jest przez garbarzy kora dębowa, w braku dębowéj świerkowa lub brzozowa, która wszelako mniéj jest dobra. W wyprawie zamszu i irchy dają pierwszeństwo korze wierzbowéj.

Najlepsza i najwięcéj poszukiwana jest kora dębowa z lasów niskopiennych w 12–16-letniéj kolei. Morg nowopolski takiego lasu dobrze zwartego wydaje 75—85 centnarów nowopolskich 100-funtowych, czyli około 16 sążni z przestworami po 108 stóp kub.

Dla pozyskania kory ścina się drzewo niskopienne na wiosnę gdy pączki rozwijać się zaczynają. Kora obnaża się albo z drzew na pniu, albo po ścięciu; w pierwszym razie należy korę u dołu ocyrklować, następnie 2 lub 3 razy wzdłuż rozszczepić i tak rozszczepione pasy z dołu do góry od drzewa odrywać tak wysoko jak tylko można, wreszcie drzewo się ścina i resztę kory obnaża się z leżącego kloca. W niektórych okolicach nie ścinają zaraz po obnażeniu, lecz korę wiszącą zostawiają w tym stanie dla przeschnięcia; wszakże jest to niedogodném z téj przyczyny, że się traci korę z wierzchołków, bo gdy u góry kora przyschnie, nie łatwo daléj daje się odzierać, a nadto na wypadek niepogody, kora zmoczona, zwłaszcza przez czas dłuższy, traci na dobroci.

Jeżeli korę zdejmować mamy z drzew poprzednio ściętych, to tyle tylko drzew spuszczać należy ile ich obnażyć zdołamy.

Zdjętą korę trzeba chronić od niepogody i dla tego najlepiéj zaraz ją złożyć do jakiéjkolwiek budowli lub szopy dachem opatrzonéj, wysuszyć, a wreszcie ułożyć w sążnie lub wiązki. Kora ze starszego drzewa dębowego pospolicie układa się i sprzedaje w sążniach.

Drzewo spuszcza się równie w czasie krążenia soków i zaraz po spuszczeniu obnaża się. Dobrze na to wybierać dni ciepłe lub wilgotne, bo nawet w czasie krążenia soków oddziela się kora, jeżeli powietrze jest suche i zimne.

Przez obnażenie drzewa z kory zmniejsza się massa drzewna w porównaniu z drzewem nieobnażoném o 17—20%; ponieważ zaś drzewo obnażone z kory jest nieco tańsze jak z korą, dla tego też uważać potrzeba, aby ta strata w drzewie opałowém dębowém wynagrodzoną była wyższą ceną kory.

Ponieważ kora przy obróbce drzewa użytkowego zawsze z wiórami odchodzi, należy ją przeto przed obróbką obnażyć, chociażby nawet po cenie drzewa opałowego sprzedaną być mogła. W miarę grubości kory można na 4—6 sążniach drzewa na pniu liczyć 1 sążeń kory.

Z gałęzi najlepsza wprawdzie kora, lecz przez obnażenie jéj traci się wiele drzewa gałęziowego. Kora ucina się pospolicie w długości szczap, lecz przed złożeniem w sążnie powinna być dobrze wysuszoną, przyczém także starać się potrzeba, iżby ze strony wewnętrznéj zamoczoną nie była. Sążnie, chociażby tylko krótko stać miały, muszą być ze znacznym nadmiarem układane, ponieważ bardzo wiele

osiadają. Sama zaś kora, nabierając łukowatego kształtu przez zsychanie się, ciśniona wierzchniemi warstwami, prostuje się. Nie można długo przechowywać kory w sążniach na otwartém miejscu, deszcze bowiem wkrótce ją psują.

W niektórych okolicach sprzedają korę oczyszczoną, to jest dla ulżenia w przewozie wierzchnią obumarłą korę zaraz w lesie siekierą odejmują. Nie można z pewnością oznaczyć ile przez takie postępowanie traci się na massie kory, zależy to bowiem tak od grubości obumarłéj kory, jako też od starannego jéj odejmowania do czysta lub tylko w części.

Ubytek z tego powodu przy okolicznościach bardzo nieprzyjaznych wynosić może $\frac{1}{3}$ — $\frac{1}{2}$.

Chcąc korę obnażać i na sprzedaż wystawiać, należałoby pierwéj zanim drzewo spuszczać i obnażać zaczniemy, zapewnić się poprzednio jak wielki jest odbyt i na jaką korę, stara bowiem kora rzadko kiedy sprzedaną być może, a przechowywanie jéj w magazynach połączone jest zawsze z kosztami.

Użytkowanie ze soków drzewnych.

Soki sosny, świerku wydają smołę, pak i sadze, które częstokroć nie mało znaczące stanowią użytki uboczne; niekiedy też żywiczne dszewo sosnowe może być korzystnie sprzedawane na łuczywo do oświecania chat wiejskich i do podpalania w piecach.

Nie na każdym gruncie sosna jest żywiczną, jakoż na gruncie bagnistym, gliniastym, bardzo żyznym i wilgotnym, a nawet na czystym i lotnym piasku żywica nie obficie się osadza między słojami drzewnemi.

W drzewach starych około 100 lat i więcéj mających obficiéj się skupia żywica aniżeli w młodych; jednakże jeżeli gdzie łuczywo, to jest drzewo mocno napełnione żywicą, jest poszukiwane i popłacane, można ją przysposobić sztucznie, na każdym prawie gruncie i prawie w każdym wieku, przez obnażenie na wiosnę pasu kory dla ułatwienia występowania żywicy.

Tym sposobem obnaża się corocznie około $\frac{1}{5}$ część kory na drzewie, dopóki drzewo życia się nie pozbawi, a wtedy cały pień tak wysoko jak był obnażony żywicą się przejmie.

Pędzenie smoły rzadko kiedy tak korzystne być może, aby w tym jedynie celu hodować drzewa do późnego wieku, w którymby żywicę obficiéj wydawały; jeżeli wszakże do zbytku jest karpiny lub z innych względów smołę pędzić wypada, a ta w wysokiéj jest cenie, może ona stanowić ważny użytek uboczny.

Różne są sposoby pędzenia smoły:

a) w stosach,

b) w piecach podobnych do stosów,

c) w jamach, tudzież

d) w właściwych piecach smolarnych z oponą, w których łuczywo zamknięte w piecu bez przystępu bezpośrednio ognia, jedynie przez ogrzewanie ogniem między piecem a oponą podnieconym wywarzane bywa.

Ostatni sposób jest bezwątpienia najlepszy i po większéj części wszędzie już upowszechniony, koszta wszakże wystawienia pieca wtenczas tylko wynagradzają się, gdy tyle jest karpiny, że corocznie kilka pieców smoły pędzić można.

Aby w piecu mieszczącym w sobie 10 sążni karpiny, 5—6 razy corocznie smołę pędzić można, potrzebaby corocznie wyrabiać 1200 — 1400 sążni drzewa 100—120 letniego, i to na gruncie wydającym drzewo smolne, taka bowiem tylko ilość wyrobionego drzewa wystarczy na tyle pieców smolarnych karpiny, z któréj też smoła najkorzystniej pędzoną być może.

Wybudowanie pieca smolarnego, nie licząc budowli mieszkalnych i gospodarskich smolarza, zależy od wielkości pieca, ceny cegły i robotnika; najmniéj wszakże 90 rs. kosztuje.

Przy pędzeniu smoły otrzymuje się samą smołę i węgiel, a ponieważ płody te podobnie jak nakłady na zwózkę i robotnika nader są różne, trudno więc dokładnie obrachować o ile tego rodzaju przedsiębiorstwo może być korzystném lub nie, a to tém bardziéj, że wydajność smoły bywa większa lub mniejsza, w miarę mniejszéj lub większéj żywiczności karpiny, jako też doskonalszego lub gorszego sposobu pędzenia.

Z sążnia karpiny żywicznéj (108 stóp sześciennych) otrzymuje się w przecięciu smoły 890 — 980 funtów, czyli garncy 99—109.

Następujący obrachunek możnaby przytoczyć za przykład do obliczenia dochodu z pieca smolarnego, zawsze jednak liczby do tego rachunku należy czerpać z okoliczności miejscowych.

Dochód:

Z jednego wywaru od 12 sążni, 12 beczek smoły po złp. 30	złp. 360	
9 stóp kub. węgla, za stopę złp. 14	» 126	złp. 486.

Wydatki:

12 sążni karpiny po złp. 3	złp. 36	
Wydobycie » » 6	» 72	
Dowóz do pieca » » 3	» 36	
Połupanie i przygotowanie do pieca	» 72	
Ułożenie w piecu przez dni		
Do przeniesienia	złp. 216	złp. 486.

Z przeniesienia	złp. 216	złp. 486.
6 po złp. 1 gr. 15 . .	» 9	
Za $2^1/_2$ sążnia drzewa do opalania pieca po złp 6	» 15	
Sprawienie 12tu beczek na smołę po złp. 3 . . .	» 36	
Procent od nakładu na piec i koszta jego naprawy	» 18	złp. 294.
Pozostaje zatém czystego dochodu z pieca . . .		złp. 192.

czyli od sążnia karpiny po złp. 16.

Gdzie smołę ciągle pędzić można, najlepiéj piece smolarne wydzierżawić, a to pod następującémi warunkami:

1. Oznaczyć las do kopania karpiny. Można dozwolić smolarzowi wybierać w tym lesie miejsce w którém na rzecz dzierżawcy ma być wydobywana karpina, lecz niepierwéj w drugiém miejscu wydobywanie jéj dozwoloném będzie dopóki na poprzednio wybraném wszelkiéj karpiny użyć się mogącéj nie wybierze.

2. Za karpinę pobiera się najdogodniéj opłatę od każdego wywaru; wysokość téj opłaty ustanawia się z wielości karpiny do pieca wchodzącéj; aby zaś wiedzieć wiele istotnie karpiny do pieca wchodzi, potrzeba albo jego wnętrze wymierzyć i na stopy sześcienne a następnie na sążnie po 108 stóp kub. wyrachować, lub téż ułożyć poprzednio karpinę w sążnie i przekonać się wiele sążni do pieca wchodzi.

3. Opłata umówiona uiszczać się winna przed nałożeniem do pieca ognia.

4. Gdyby nastąpiło przekonanie że smolarz przedaje na stronę karpinę, nie tylko pociągnięty będzie do odpowiedzialności jako defraudujący, lecz nadto właściciel będzie mocen zerwać kontrakt dzierżawny bez wynagrodzenia dzierżawcy za straty jakieby ztąd mógł ponieść.

5. Jeżeliby piece były własnością właściciela, utrzymanie ich w dobrym stanie jako i wszelkich sprzętów należy do dzierżawcy, a na pewność oddania ich w stanie użytecznym dzierżawca stawić winien właścicielowi odpowiednią rękojmię.

6. Drzewo do podpalania pieca płacić winien dzierżawca podług taksy leśnéj.

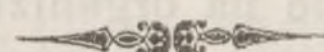
7. Dzierżawca obowiązany corocznie pewną ilość pieców smoły wypędzić, a chociażby nie wypędził obowiązany za taką ilość opłatę umówioną uiścić. Wzajemnie téż dzierżawca może żądać wydania karpiny do umówionéj ilości wywarów potrzebnéj, jeżeli ta w umówionym lesie znajduje się. W braku karpiny nadpsutéj powinno być wyraźnie zastrzeżone czyli dzierżawca obowiązany jest brać pnie świeże.

8. Wszelkie koszta i roboty jakie do pędzenia smoły są potrzebne, ponosi dzierżawca bez żadnego wyłączenia.

9. Dzierżawca obowiązany jest do wynagrodzenia wszelkich szkód w lesie któreby przez niego samego lub przez ludzi przezeń użytych rozmyślnie lub nierozmyślnie wyrządzone zostały.

10. Kontrakt wyraźnie obejmować powinien czas zaczęcia się i ukończenia; wreszcie wymienione być winno kto ma ponieść koszta zawarcia kontraktu np. opłatę stempla, pocztowego porto, ogłoszenia licytacyi i t. p.

(D. c. n.)



Jakie mogą być przyczyny wywiązywania się stale karbunkulu w pewnych miejscowościach i jakie byłyby na to środki zaradcze.

(Dalszy ciąg. - Zob. Nr. 40 Tygodnika).

I. Zapobieganie hygjeniczne.

A) PRAWIDŁA DO ZACHOWANIA W CZASIE PASANIA ZWIERZĄT NA PASTWISKU.

1. Gdy na wiosnę z odżywieniem przyrody rozpocząć się ma wyganianie zwierząt na pastwiska, wtenczas bardzo potrzebne jest umiarkowane przejście z zimowéj paszy na zieloną; nie prędzéj zatém wyganiać zwierzęta w pole aż to już obeschnie. Z początku potrzeba je wyganiać na miejsca więcéj górzyste i tylko w czasie pogody przez kilka godzin, najlepiéj południowych, w polu takowe trzymać.

Tę ostrożność wtenczas szczególniéj musimy zachować, jeśli już przy zimowéj paszy wydarzały się między zwierzętami pojedyncze wypadki śmierci z choroby karbunkułowéj; kiedy więc zimowa pasza była tego rodzaju, że wyrodziła i utrzymuje ciągle w zwierzętach usposobienie krwi do karbunkułu, starać się należy, aby skłonność ta we krwi przez nagłe przejście zwierząt z paszy suchéj na zieloną i z długiego nieczynnego stania w dusznych stanowiskach do wolnego na świeżém powietrzu ruchu, nie spowodowała jawnego rozwinięcia się choroby.

Jeżeli na wiosnę w początkowém wypędzaniu w pole zdarzy się kilka wypadków śmierci choroby karbunkułowéj, wtenczas z dalszém wyganianiem zwierząt trzeba się wstrzymać, całą gromadę postawić na ścisłéj dyecie i dopiéro po 8 lub 14 dniach próbować stopniowego przejścia na pastwisko.

2. Unikać potrzeba wszystkich pastwisk, które przez dłuższy czas zalane były wodą i zamulone, i wtenczas dopiéro na nie wypędzać zwierzęta, gdy

dobrze obeschną i nie okazują żadnego parowania wieczorem, lub wtedy gdy będą kilka razy mocnym deszczem z mułu opłukane.

3. Nie wypędzać zwierząt na wiosnę i w jesieni bardzo rano na pastwisko rosą pokryte; zaś wieczorem należy z niemi powracać do domu przed nastąpieniem rosy wieczornéj; albowiem ze zgęszczoną parą wodną, rozmaite szkodliwe i trujące wyziewy w dolnéj warstwie atmosfery zawieszone, na rośliny i na całą ziemię z rosą osiadając, szkodliwie na organizm zwierząt działają.

Okoliczność ta, szczególniéj co do owiec, często żadnéj uwagi na siebie nie zwraca, z powodu zakorzeniałego u naszego ludu mniemania, jakoby owce nie dość rano wypędzone na pastwisko, lub też nie pasane w polu aż do późnego wieczora, nie były w stanie najeść się dostatecznie. Kiedy pastwisko chude, to i przebywanie na niém zwierząt przez czas długi nie jest w stanie wynagrodzić braku paszy, lecz przeciwnie bardziéj go powiększa; im bowiem dłużéj zgłodniałe zwierzęta karmu szukają, tém bardziéj wzmaga się apetyt, nie mogąc go zaś zaspokoić na lichém pastwisku, nieraz z tego powodu zjadają natrafiane na niém szkodliwe istoty.

Nie sądźmy przeto, że pasaniem przez długi czas, od rana aż do późnego wieczora, można wynagrodzić brak pokarmu; bo to tylko obfitość paszy zastąpić może.

4. Na wiosnę i w jesieni, kiedy pasza na polu jest skąpą lub powietrze dżdżyste, należy zwierzętom przed wypędzeniem ich dać nieco suchéj paszy, bodajby nawet słomy, gdyby brak wszystkiego innego się okazał. Wprawdzie zwierzęta niechętnie będą przyjmowały dawany im przed wyjściem ten rodzaj pokarmu, mając jeszcze dostateczne pożywienie na pastwiskach, lecz gdy te nie będą obfite w paszę, zwierzęta łatwo nawykną do tego i późniéj z apetytem nawet samą suchą paszę konsumować będą. Ta okoliczność na wielką uwagę gospodarzy rolnych zasługiwać powinna.

5. Co do owiec, to po strzyży starannie trzeba wystrzegać się ich zaziębienia*), nie pozostawiać ich na noc w pierwszych dniach w polu otwartém, lecz utrzymywać w owczarniach, dopóki im wełna nie odrośnie; a w czasie słotnym karmić je nawet należy w owczarni.

Jeżeli już przed strzyżą pojedyncze wypadki śmierci karbunkułu wydarzały się w gromadzie, wtedy powyższe ostrożności tém bardziéj zachować należy; w tym bowiem przypadku wnosić można, iż pomiędzy pozornie zdrowemi owcami, wiele już nosi w sobie zaród téj choroby.

6. Hurtowania owiec zaniechać zupełnie wypada w tych okolicach, gdzie karbunkuł często się objawia lub też jest stałą chorobą. Gdyby z powodu miejscowości lub widoków rolniczych hurtowanie zupełnie znieść się nie dało, albo gdy nie tak często panuje karbunkuł, aby konieczności było ten sposób użyzniania pól zarzucić; w takim razie na to szczególniéj zwracać powinniśmy uwagę, aby dla uniknienia przeziębienia owiec, nie zaraz w początkach wiosennego wyganiania pozostawiać je na noc w polu, lecz dopiéro późniéj; chodząc bowiem przez dłuższy czas, już się niejako przyzwyczajają do zmian atmosfery; co również zachować potrzeba i po strzyży przynajmniéj przez dni 14, i to tylko wtedy, gdy powietrze pogodne, a noce niezbyt chłodne, w przeciwnym bowiem razie dłużéj od tego wstrzymać się należy.

Nie należy także hurtować owiec w jesieni, kiedy noce są bardzo zimne, i prócz tego nie urządzać hurtowania w blizkości rzek, stawów, nizko położonych łąk, bagien lub trzęsawisk, jak również na polach z bagien lub błot nie dawno przerobionych; albowiem tu, szczególniéj w czasie dni gorących, zawsze z dolnéj warstwy przez górną pulchną takich gruntów wydobywają się szkodliwe gazy, sprzyjające wywiązaniu się choroby karbunkułowéj.

7. Dalekie i długie gnanie zwierząt, oraz zbyteczne szczwanie psami, mianowicie w dniach gorących, ile możności uchylać należy.

8. Obowiązkiem ma być każdego pastucha i owczarza, aby zwierzęta pasące się w polu przynajmniéj kilka razy w dzień miały sposobność uga-

---

*) Także jest rzeczą pewną, iż wiele owiec po strzyży przez zaziębienie nabywa zarodu do rozmajtych chorób, które wcześniéj lub późniéj jawnie okazują się między owcami, i czasem wielką śmiertelność sprawują; nieraz także postrzegamy, że wkrótce po strzyży panują choroby kataralne, limfatyczne, robactwo wnętrzne (Tasiemce, Taenia expansa), spowodowane przez zaziębienie podczas paszenia w polu przy powietrzu chłodném i wilgotném.

Zazwyczaj owczarze za małą rzecz te choroby uważając, bynajmniéj nie myślą o unikaniu dalszego zaziębienia, i tym sposobem już wtedy właśnie nabywają owce zarodka do zgnilizny, motylic, włosienic i t. p., a w następnéj zimie w wielkiéj liczbie padają, jak to w roku upłynionym miało miejsce i obecnie jeszcze się zdarza w wielu owczarniach tutejszych. Że zaziębienie owiec po strzyży za pierwotną przyczynę zgnilizny słusznie uważać należy, mogę przykładem z 1840 r. dowieść; praktykując bowiem wówczas w powiecie Siedleckim, w roku tym z mokrości swéj pamiętnym, gdzie tylko odradziłem strzyży jagniąt, odbywanéj zwykle w sierpniu, i gdzie rady méj usłuchano, wszędzie tam jagnięta były ochronione od zgnilizny i włosienic, które wtenczas nie jedną owczarnią aż do ostatniéj sztuki wyniszczyły.

sić pragnienie dobrą i świeżą wodą. W południowych godzinach, gdzie to tylko może być wykonaném, winien z niemi odpoczywać przynajmniéj przez 2 godzin w miejscach cienistych i w świeżą wodę do picia opatrzonych, aby zwierzęta spokojnie przeżuwać mogły, nie będąc wystawione na dotkliwe działanie słońca i nie doznając przytém pragnienia.

9. Pasterze mają pilnować aby zwierzęta nigdy nie piły wody stojącéj, przez części organiczne w zgniliznę przeszłéj, zielono zamulonéj, cuchnącéj, jak to bywa zazwyczaj w letniéj porze, w stawach i sadzawkach po wsiach położonych. Nadto nie dopuszczać picia wody z dészczu zebranéj, ciepłéj, grzybkami lub pyłem z roślin i innemi ciałami szkodliwemi napełnionéj, po rowach i kałużach stojącéj, lecz poić je zawsze wodą świeżą, bądź źródlaną, rzeczną lub studzienną.

10. Nie trzeba raz zbytecznie, drugi raz bardzo skąpo podawać zwierzętom paszy, lecz w téj mierze zachować wypada regularność; głównie zaś unikać potrzeba nagłego obładowywania u zwierząt wygłodniałych, a szczególniéj na pastwiskach obfitych. Jeżeliby samorodne pastwiska nie wystarczały do wyżywienia zwierząt, należy przyrządzać sztuczne, oszczędzając pierwsze aż do czasu odrośnięcia.

W początkach zaś paszenia zwierząt na takich sztucznych pastwiskach, powinniśmy być bardzo ostrożnemi; ponieważ zwierzęta wiele i z chciwością z początku jedzą, zatém należy robić małe przerwy, a po zaspokojeniu pierwszego głodu mogą późniéj po chudych polach chodzić, aby miały czas do przeżuwania i strawienia przyjętego już pokarmu.

11. Co do paszenia na ściernisku. Ponieważ w czasie żniwa najczęściéj zdarza się choroba karbunkułowa, przyczyną czego jest paszenie na ściernisku, trzeba zatém z ostrożnością pasać zwierzęta na niém i uważać na to:

a) Aby zwierząt zbyt zgłodniałych nie wyganiać na pożywne ściernie, bo w takim razie jedząc chciwie i bardzo wiele, zmieniają raptem stan ubóstwa krwi na pełnokrwistość.

b) Nie wypędzać zwierząt, a szczególniéj owiec, zaraz po zbiorze zboża na ścierń, lecz po dniach 8 lub dłużéj, a to dla tego aby ze zboża na ścierń opadnięte pleśnie przez ten czas oddalonemi być mogły, jako téż sama trawa, która była ukrytą pod zbożem, przez działanie promieni słonecznych do naturalnéj przyszła roślinności. Dla tego pożądanym jest w tym przypadku dészcz, którego jednak nie zawsze doczekać się możemy.

c) Należy bardzo umiarkowanie używać pożywienia na ścierniskach; zatém należy robić podziały, to jest, aby całéj ścierni od razu nie spasać lecz częściowo, i to przez kilka godzin przed i po południu; przez resztę zaś dnia można zwierzęta wyganiać na inne pola.

12. Po żniwie w jesieni, kiedy liście opadają z drzew, nie trzeba paść zwierząt pod wierzbami, topolami i innemi drzewami, takoż nie w sadach owocowych, szczególnie kiedy liście są bardzo chorowite, żółto-brunatne lub czarno-nakrapiane; największą zaś w tym względzie co do owiec trzeba zachować ostrożność w początku opadania liści, albowiem owce bardzo chętnie takowe jedzą, pomimo że najpierwéj opadłe są zwykle najwięcéj chorowite.

Podczas niepogodnéj jesieni, na pastwiska skąpe i po części zepsute przez ciągłą wilgoć, nie trzeba wcale zwierząt wyganiać; albowiem lepiéj karmić je w stanowiskach paszą suchą, chociażby nawet samą słomą, aniżeli na złém i po części mułem pokrytém pastwisku.

13. Zmiana paszy jest bardzo skutecznym środkiem hygienicznym do uśmierzenia grassującéj już w gromadzie choroby karbunkułowéj. Ta zaś ma być w ten sposób urządzoną, żeby była zupełnie odmienną co do własnosci i ilosci od poprzednio dawanéj, np. jeśli były dobrze karmione, trzeba dyetę zachować i t. p. Najlepszy i najskuteczniejszy środek jest zupełne przez czas niejaki niewypędzanie na pastwiska, lecz karmienie na stajni; albowiem często zaraz potém zmniejszają się wypadki śmierci, a czasem w kilka dni zupełnie karbunkuł przestaje grassować. Również skutecznėm jest, gdzie miejscowość pozwala, przepędzenie zwierząt z jednego folwarku na drugi dla zmiany pastwiska.

14. Utrzymywanie zwierząt w lecie na stajni i żywienie ich paszą zieloną, szczególniéj młodzieży do karbunkułu tak usposobionéj, okazało się wielce korzystném w tych okolicach, gdzie taż choroba wielkie zrządza spustoszenia, a przynajmniéj w takim razie nigdy nie przyjmuje charakteru panującego; a przytém karmienie w stanowisku lucerną lub koniczyną wraz z koszeniem i zwózką mniéj zapewne kosztować będzie, niż wypędzanie zwierząt na pastwiska, albowiem ilość roślin zebrana z 1 morga, podana w stanowisku, może tyle zwierząt wyżywić, ile 3 lub 4 morgi takiemiż obsiane roślinami przy pasaniu na nich zwierząt.

(D. c. n.)

ŻYWOT
ALBRECHTA THAERA

napisany przez

Franciszka Rychlickiego

z powodu przyjęcia go do grona C. K. Towarzystwa gospodarczo-rolniczego w Krakowie 1861 roku.

Komu miła swoboda, cnoty, obyczaje,
Niech upięknia swą ziemię lub ją w skiby kraje.
Feliński.

Dwa ostatnie dziesiątki upłynionego wieku stanowią w historji Europy jednę z najgłówniejszych epok. W nich to powstała znaczna liczba znamienitych mężów, którzy powołani zostali do rozpoczęcia nowego zawodu tak w dziedzinie nauk, jako i życia politycznego. Wpośród ubiegania się rozlicznych sztuk i umiejętności o palmę zwycięztwa nad zastarzałemi przesądami, wystąpiło także i rolnictwo nie bez stanowczych i zaszczytnych wyników.

Na wspomnienie o dawném rolnictwie powinienby smutek nas ogarnąć, gdybyśmy nie znajdowali wszędzie podobnego naszemu. Niemcy utrzymują, że ich gospodarstwo rolne zostawało całkiem to samo aż do dni Thaera, jakie było za czasów Karola Wielkiego. Rozum ludzki, który nie mało pożytecznych rzeczy już wprzód był zdobył i odkrył, nie mógł się w tym względzie wyswobodzić z pętów feudalizmu, który uciskając chłopów gniótł zarazem i całe rolnictwo. Ziemia wydawała plon, bo ją praca do tego zmuszała; lecz ta praca będąc niewolniczą, nie mogła ulepszać rolnictwa. Robota około pola była prostym mechanizmem, który oprócz rąk i siły fizycznéj niczego więcéj nie wymagał. O umniczém poznaniu gruntu i jego zdolności do wydawania cerealiów, nie było wówczas żadnéj mowy. Jeżeli kto o tém co pisał u nas, to owe pisma służyły raczéj do obałamucenia opinji, ale nie ku nauce naszych gospodarzy. Kalendarz historyczno-polityczny z r. 1740 przywodząc „Prognostyki o urodzajach ziemi“ uczy rolnictwa w rozdziale XXXI jak następuje:

„Jeżeli która praktyka astrologiczna w ekonomji względem urodzajów ziemi obserwowana byćby powinna, to najbardziéj od słońca i księżyca zebrana i częstą experiencją wypróbowana, jako od planet bardziéj operujących. Téj praktyki są reguły: pierwsza, aby siejba na pierwszéj kwadrze księżyca, osobliwie tych nasion które wysoko wyrastają i frukt swój w górze rodzą, jakie są wszystkie rodzaje zboża, do tego len, konopie, także drzewa. Tych zaś nasion, które się w głąb korzenią, jakie są marchew, rzepa, cebula, aby siejba na ostatniéj kwadrze była. Na mokrym gruncie siejba najlepsza na ostatniéj kwadrze, kiedy księżyc jest w znaku panny, koziorożca albo barana“.

D u ń c z e w s k i, którego u nas była wielka powaga, wymieniał dnie do siania, sadzenia i szczepienia; dawał nauki o gatunkach ziem różnych i uprawie onych: „Wykopawszy ziemię, znowu w ten dół wsypać, która jeżeli napełni, znak iż gęsta, jeżeli zaś niedopełni, dowodzi że subtelna. Zaczém gdzie gęsta, pisze w roku 1771, żyto obraca się w kilka łat w kostrzewę, gdzie zaś rzadka, przeciwnym sposobem kostrzewa w żyto; jako w Turyngji i Witembergu experymentowano, gdzie po trzech leciech pszenica w żyto obróciła się, a żyto w pszenicę. Takaż odmiana i w naszych krajach częstokroć trafia się żyta, pszenicy, grochu, jęczmienia, że się jedno w drugie nasienie cudem natury obraca“.

Nasz uczony obojga praw doktor i matematyki profesor w akademji Zamojskiéj wiedział i nauczał kiedy zakładać fundamenta pod budynki, kiedy w drogę wyjeżdżać, kiedy szczwać zwierzę, kiedy ryby łowić; on nawet przestrzegał, kiedy co szkodzi. „Sianiu, sadzeniu, szczepieniu, szkodzą najbardziéj Aspekty Marsowe“. Które zaś są one? zaraz dowodził przez „znaki zodyaczne“. Taką to puściznę odebraliśmy po niecnéj pamięci panowaniu Sasów, Sasów mówię, którzy stali się największą przyczyną naszego upadku i ruiną własnego kraju.

Panowanie Stanisława Augusta, króla rodaka, stanowi u nas epokę w dźwiganiu się nauk i oświaty. Klęski, które spowodowały pierwszy podział kraju, przywiodły naród do tego, iż ustanowiono Komissję edukakacyjną, która miała czuwać nad wychowaniem publiczném i rozwinąć siły narodu. Zaraz po niéj powstało towarzystwo do ksiąg elementarnych, a daléj nastąpiła reforma szkół krakowskich. Ksiądz Kołłątay, wizytator i pełnomocnik komissji edukacyjnéj, rozpoczął swe dzieło 1777 r. od gimnazyum Nowodworskiego, a kończył na saméj akademji. Poznawszy wszechstronnie dzieje akademji i razem przyczynę upadku nauk w Polsce, ułożył on wyborny plan urządzenia szkolnego dla całéj Rzeczypospolitéj, który komissja przyjęła, a na jaki ledwie we 25 lat późniéj Francja się zdobyła. Nakoniec uchwalono na sejmie Grodzieńskim utworzenie szkoły rolniczéj, i ku temu wieś narodową Łobzów przeznaczono. Aleć grom zagłady Rzeczypospolitéj wszystkiemu koniec położył.

Rzućmy teraz okiem na stan rolnictwa i byt rolników po rozbiorze Polski.

Pierwsze pomysły o agronomji ludowéj nie mogły stosowniéj jak tylko w wolnym powstać narodzie. Jakoż Anglik to był, który zaczął o niéj pisać i radzić, aby sławni swojego czasu chemicy doktor P r i e s t l e y i L a v o i s i e r naukę swą ku rolnictwu skierowali *). Wszakże Jędrzéj Śniadecki, doktor medycyny, już się jéj był poświęcił, a powołany na profesora do Wilna, wydał 1800 r. „Początki chemji“ we dwóch tomach. W szkołach Krzemienieckich nauka praktycznego rol-

*) Voyages en France par Arthur Young 1794.

nictwa została, jeżeli się nie mylę, 1803 roku zaprowadzoną.

I księstwo Warszawskie zapragnęło było mieć naukę chemji, ale nie dla rolnictwa, tylko dla wojny. Po ukończeniu jéj 1809 roku została zaprowadzoną nauka fizyki i chemji dla artylerzystów w Warszawie leżeżących. Był to pocieszny widok przedstawiający szczupłego z białemi włosami Tyrolczyka*) nauczyciela, i oficerów na szkolnych ławach siedzących, jak pierwszy przed gronem swoich wąsatych uczniów ze złotemi naramiennikami, w znacznéj części starszych od niego, wykładał naukę zastosowaną do dział, z któremi ich powołanie zespoliło. Drobne zawiązki téj nauki, hamowanéj różnemi przygodami kraju, dały się uczuć rolnictwu w piorunach kartaczów, ale nie w błogich pokoju owocach.

Wreszcie ucichły gromy Marsa. Kongres wiédeński 1815 r. związał go więzami traktatów i zapowiedział ciche Saturna czasy. We Lwowie powstała katedra agronomji, którą ja sam, przybywszy około roku 1820, zwiedziłem. Dziś jeszcze przypominam sobie, że trafiłem na prelekcją w któréj profesor wykładał rzecz o koniach do zaprzęgu używanych. Kilku młodych słuchaczy, jak się zdawało samych uczniów uniwersytetu, stanowiło ze mną całe audytoryum. Profesor mówił w niemieckim języku z erudycją o swoim przedmiocie. Cóż z tego? kiedy nam pomimo jéj wewnętrznéj wartości potrzeba było innéj agronomji. Ta o któréj mówił nie miała żadnéj styczności z galicyjską chudobą wiejską. Nasi włodarze, gumienni i dyspozytorowie nie mogliby jéj ocenić. A przecież to oni są walnemi czynnikami rolnictwa. Ja słuchając wówczas prelekcji uczonego agronoma, przywiodłem sobie mimochodem na pamięć odpowiedź dającą się do naszego położenia zastosować, z jaką podziękował ubogi ksiądz Sorbière dawnemu swemu ze szkół znajomemu papieżowi Klemensowi, który mu był udzielił goły tytuł kanonika: „Saint Père, Vous envoyez des manchettes á celui qui n'a point de chemise **)“.

Teraz przejdźmy ze Lwowa do Łobzowa. Łobzów! Ileżto wspomnień historycznych wywołuje to miejsce! Ze wszystkich jednak najmilszą nam jest uchwała Grodzieńska, bo przypominająca szlachetne usiłowania ojców naszych. Niestety! Daremne zabiegi. *Sic vos non vobis mellificatis apes.*

Gdy w skutku uchwały kongresu wiédeńskiego z d. 3 maja 1815 r. został Kraków ze swym obwodem za miasto wolne, niepodległe i w ścisłém znaczeniu neutralne „na wieczne czasy“ uznany, wysadzone były dwie komissje, to jest organizacyjna i włościańska dla uporządkowania spraw jego. Akademja upomniała się zaraz o Łobzów. Komissja organizacyjna przyznała jéj wprawdzie słuszność, lecz tylko pałac zrujnowany ze spustoszałym ogrodem, łąką i dwiema sadzawkami, razem około czternaście morgów wynoszącemi oddać, resztę zaś gruntów jako Erbpacht na licytacją wystawić nakazała, wziąwszy, jak się zdaje, to za zasadę w swojéj mądrości, że malutka Rzeczpospolita powinna poprzestać na malutkim instytucie agronomicznym. I słusznie. Sam Condillac nicby nie znalazł do zarzucenia naprzeciw téj logice. Ale twarde Krakowianów głowy nie mogły się z nią pogodzić. Gospodarze nie chcieli gruntu bez budynków, a akademja budynków bez gruntu. Wtém zjawił się Generał głośnego imienia, który miał wszystko z zadowoleniem stron pogodzić, to jest cały kupić Łobzów i odbudować go, a tym sposobem sprawić, iż równa objętości jego ziemia miała być za te pieniądze nabytą i akademji na szkołę agronomji oddaną.

Zawiadomiona o tém komissja organizacyjna od komissyi włościańskiéj*), znalazła tę offertę p. Generała bardzo korzystną i rozkazała wydać mu natychmiast Łobzów za cenę fiskalną, nawet bez licytacji. Widać że p. Generał pokonał tu zwycięzko niemałe trudności.

Tymczasem poleciła komissja organizacyjna wynaleźć ziemię stosowną do zamiaru dla akademji wytkniętego.

Komissja włościańska ofiarowała jéj za Łobzów pewną realność dawniéj do szkół należącą i z tego powodu „Gramatyką“ zwaną, ale o cztéry morgi mniéj wynoszącą. Komissja idąc i tu za ważną zasadą *ne misceantur sacra profanis*, nie chciała profanować Gramatyki sprzedażą, tylko ją zwrócić akademji. Daremne chęci! Akademja twarda jak opoka na wszelkie czułostki psychologiczne, nie chciała Gramatyki za Łobzów, z przyczyny że mniejsza od niego, i groziła paragrafami kodexu Napoleona, jeżeli jéj ten nie będzie wydany. Pomimo tego wszystkiego p. Generał wziął Łobzów, a gdy następnie i Gramatykę sprzedano, nasza *Alma mater* osiadła na koszu nic nie dostawszy, i tak siedziała przez dwadzieścia i jeden lat spokojnie. Prawnicy umilkli, a paragrafy całkiem oniemiały. Z drugiéj zaś strony p. Generał zawiódł równie komissją organizacyjną jak i włościańską, bo zmieniwszy front i nie uprzątnąwszy nawet gruzów pałacu, musiał go wkrótce opuścić. Potém sprzedano Łobzów na publicznéj licytacji.

To gdy się działo, nadeszły lata 1846 i 1848, a z niemi i zajęcie ziemi Krakowskiéj przez Austrją. Łobzów został przez skarb cesarski nazad odkupiony

---

*) Baron Stockersheim skończywszy naukę medycyny i chemji w Wiedniu, wszedł jako stabs-medyk w służbę rosyjską, a doznawszy zniewagi od oficera przy kieliszku, przebił go i uszedł do Warszawy. Znany był osobiście piszącemu.

**) Ojcze Święty, Ty przesyłasz mankiety temu, który nie ma koszuli na sobie.

*) Komissja włościańska usamowolniała chłopów w dobrach narodowych, a więc i na Łobzów wpływała swojém działaniem.

i w nim instytut założony, ale taki który uczy jak robić karabinem, a nie pługiem. Tyle o tém*).

Moi Panowie! Może ten wywód jest zadługi, może nawet w tém miejscu niestosowny. Wszakże każda rodzina, gdy się zbierze w kółko poufne, zwykła wspominać o dawnych dziejach, a starzy lubią o nich rozprawiać. Przebaczcież mi przeto łaskawie, jeżeli tu jest co nie do rzeczy. Ja się poprawię i przystępuję do głównego zadania mojego.

Już się wyżéj rzekło w jak opłakanym stanie zostawało rolnictwo. Gdy nadto walka nowych zasad politycznych wywołała krwawy bój nad Sekwaną, a daléj spowodowała wielką na morzu i kontynencie wojnę europejską, włościanin gnieciony podwójném oręża i niepewności brzemieniem, żył jak mógł i chodził około roli jak go odwieczny zwyczaj nauczył. Jeżeli gdzie działo się inaczéj, albo jeżeli o zniesieniu pańszczyzny, jak u nas, pomyślano, to był wyjątek z reguły. Normalnym stanem poddaństwa była średniowieczna rutyna i ucisk. Voss, głośny w Niemczech autor, przywodzi 1774 r. poddanego z nad Elby tak mówiącego:

Was? noch Treue verlangt der unbarmherzige Frohnherr?

Der mit Diensten des Rechts- sei Gott es geklagt- und der Willkür

Uns wie die Pferde abquaelet und kaum wie die Pferde bekoestiget.

Der, wenn darbend ein Mann für Weib und Kinderchen Brotkorn

Heischt vom belasteten Speicher, ihn erst mit dem Prügel bewillkomt,

Dann aus gestrichenem Maass einschüttet den kaerglichen Vorschuss.

Der auch des bittersten Mangels Befriedigung, welche der Pfarrer

Selbst nicht Diebstahl nennt, in barbarischen Marterkammern

Züchtiget und an Geschrei und Angstgebaerden sich kitzelt?

Der die Maedchen des Dorfs missbraucht und die Knaben wie Lastvieh etc.

Wpośród takichto okoliczności rolnictwa powstał sławny w Niemczech reformator, który zmienił całą jego postać. Tym był Albrecht Thaer, patryarcha agronomji i przewodnik tych którzy nam dziś na polskiéj ziemi w rolnictwie dają nauki.

(D. n.)

*) Te szczegóły o Łobzowie wyjąłem z listu kolegi, członka honorowego naszego Towarzystwa, a mojego wielce miłego, bo od chwil szkolnych, to jest od lat sześćdziesięciu przyjaciela, W. Józefa Brodowicza, który jako były profesor, a następnie jako rektor uniwersytetu, tudzież prezes Towarzystwa naukowego i komissarz rządowy, zostawszy zapytany odemnie, raczył mi odpowiedzieć pisemnie w tym względzie.

Nr. 2332.

C. K. TOWARZYSTWO
GOSPODARCZO-ROLNICZE KRAKOWSKIE.

Komitet c. k. Towarzystwa gospod.-rolniczego Krakowskiego zawiadamia niniejszém, iż jak w latach upłynionych tak i w roku bieżącym pośredniczyć będzie w kupnie i rozprzedaży nasion gospodarskich. W tym celu przyjmować będzie od Członków Towarzystwa *za poprzedniém nadesłaniem próbek*, wszelkie nasiona pastewne do rozprzedaży, niemniéj jak sprowadzać żądane przez nich z zagranicy, równie jak nawozy pomocnicze jakiemi są: **Guano**, **saletra chilijska**, **kwas siarczany** i t. p. nie wyłączając nikogo od kupna nasion do sprzedaży mu powierzonych.

W miarę oddawania do sprzedaży nasion krajowych, wiadomość o tém wraz z cenami udzieloną będzie w pismach publicznych; do zamawiania zaś **nasion i nawozów zagranicznych** ustanawia się **termin ostateczny po dzień 31 marca b. r.** do czego interesowani tém ściśléj zastosować się zechcą, iż dłuższe opóźnienie mogłoby się stać dla nich powodem zawodu.

Wszelkie korespondencje nadsyłane być mają *franco* do Bióra Towarzystwa ulica Szewska Nr. 335/6.

Kraków dnia 10 stycznia 1862.

Z Komitetu c. k. Towarzystwa gosp.-rolniczego

WIADOMOŚCI HANDLOWE.

W handlu zbożowym na wszystkich targach zupełne uśpienie, tak nawet zniżenie cen nie może obudzić chęci do kupna. *W Wrocławiu* jedno tylko żyto trzyma się w cenie. 11 stycznia płacono tam za **pszenicę** galicyjską 78—82—84 sgr. (fl. 12.20—12.83—13.14); **Żyto** celne 59—60½ (fl. 9.23—9.46), średnie 57—58 sgr. (fl. 9.92—9.07), ordynar. 55—57 sgr. (fl. 8.60—8.92).—Z **Koniczyną** czerwoną bardzo się poprawiło, a choć dowozy były obfite, płacono chętnie ceny żądane i przez cały tydzień ruch w tym artykule był bardzo znaczny. Płacono celną 12⅔—13⅙ tal.; piękną 11¾—12½ tal.; średnią 11—11⅔ tal.; ordynar. 8—10½ tal. centnar. O Tymotkę trochę więcéj pytano i płacono 8—9½ tal. centnar.

Spirytus w Wiedniu 8 stycznia gotowy na placu 60½ kr. gradus, na dostawę w styczniu do marca 61—61½ kr., w marcu do maja 63½—64 kr.

Woły w Wiedniu 8 stycznia. 1206 węgierskich, 717 galicyjskich, 683 krajowych. Waga wedle oszacowania 380—630 funtów. Cena sprzedaży za sztukę 110 fl. do 207 fl. 50 kr.; a za centnar 28 fl. 50 kr. do 31 fl. 50 kr.

Marcelli Jawornicki Redaktor odpowiedzialny.— Nakładem Redakcji.— W druk. Czasu.— Rządzca Antoni Rothe.